

Sygn. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 25 sierpnia 1967 r. w Frący

Wice-Pod-Prokurator, St. Referendarz Śledczy, Asesor ¹⁾ Prokuratury

Wojewódzkiej w Gdańsku Marian Multen

z udziałem Protokółanta /-

w obecności stron /-

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez odebrania

przysiężenia¹⁾. — Po uprzedzeniu świadka o prawie odmowy zeznań

(art. 94 k. p. k.) i o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania — oraz

o znaczeniu przysiężenia Prokurator odebrał od niego przysiężenie na

zasadzie art. k. p. k. ¹⁾, po czym oświadczył on, że ²⁾

..... i świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Wilhelm Uliczek

Wiek 73 lata

Imiona rodziców Franciszek i Rozalia z d. Ledwig

Miejsce zamieszkania Frąca gr. Leśna Jania

Zajęcie emeryt

Karalność nie karany

Stosunek do stron

Do 1940 roku zamieszkiwałem we Frący i pracowałem w majątku Herberta Konrada. W miesiącu listopadzie 1939 roku majątek ten objął nowy rządcą pochodzący z Gdańska o nazwisku Cerlach. Prawdopodobnie z uwagi na to, że miał on znajomego który refleksywnie na objęcie po mnie obowiązków "szwajcars" w majątku starał się mnie z pracy zwolnić. Dziedzic Konrad bronił mnie, ale jak mi mówił nie jest w partii i rządcą ma więcej do powiedzenia jak on. W tymże miesiącu listopadzie doszło między mną a Cerlechem do sprzeczki, na zakończenie której Cerlach powiedział, że wszystko będzie dobrze. Po jakimś czasie jeden z pracowników majątku powiedział mi, że mam się stawić w sądzim posterunku żandarmerii w Leśnej Jani. Zgłosiłem się do komendanta posterunku, ale ten powiedział, że u nich to znaczy w żandarmerii jestem w porządku, ale jak się stawiam do Leśnej Jani to muszę pójść do pokoju który mi wskaże. Zeznaję przy tym, że w posterunku komendanta nie zastałem i jego żona powiedziała mi, że mąż

¹⁾ Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

²⁾ W tym miejscu należy wpisać odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmowy zeznań (art. 94 k.p.k.).

jest w karczmie u Kolberga i tam go zastanę. Faktycznie zastanę tam komendanta i ten pokazał mi na jeden z pokoi gdzie mam się zgłosić. Kiedy wszedłem do tego pokoju, zastałem tam sześciu SS-manów. Zameldowałem im, że miałem się zgłosić w posterunku żandarmerii ale komendant kazał mi się zgłosić w tym pokoju. Zapytali mnie o nazwisko i kiedy im powiedziałem jeden z nich prawdopodobnie oficer, kazał innemu zaprowadzić mnie do aresztu przy posterunku żandarmerii i tam zamknąć. Kiedy byłem w celi usłyszałem pukanie w ścianę i po chwili mężczyzna będący w sąsiedniej celi powiedział, że nazywa się Szulc i pochodzi z Bydgoszczy oraz, że został wsadzony do aresztu za wymianę wełny na tłuszcz. Pytałem go dalej co mówił do mnie SS-man który odprowadzał mnie do celi. Powiedziałem mu, że mówię iż następnego dnia przyjedzie sąd ze Starogardu do Lesnej Jani i że będę osądzony. Na to powiedział on, że jutro rano nas zamordują w lesie. Następnego dnia rano około godziny trzeciej SS-man zaprowadził nas z aresztu pod szkołę i tam do nas dołączył leśniczy z Kopytkowa Kurz. Miał on przewieszoną przez plecy dubeltówkę. Jak doszedł do nas powiedział do SS-mana "masz tych dwóch" a następnie "zerez na brzegu lasu zastrzelimy ich." SS-man miał przy pasie pistolet. Poprowadzili nas faktycznie w kierunku lasu pod Starą Janię. W pewnej chwili kazali nam podejść z rowem pod górę. Kiedy żeśmy tam podchodzili usłyszałem warkot motocykla i po chwili na miejsce dojechał oficer SA. Zapytał SS-mana dokąd nas prowadzi. SS-man nie na to nie odpowiedział. zwrócił się wtedy do Kurza z tym samym pytaniem. Kurz odpowiedział że mają rozkaz nas zastrzelić. SA-man na to powiedział, że jak nas do Starogardu do sądu nie doprowadzą, to ich zastrzelą jak psów. Ja znam doskonale język niemiecki gdyż kończyłem niemiecką szkołę i byłem w niemieckim wojsku podczas I Wojny Światowej. Zwrócili wtedy z nami do Starej Jani i pociągami odwieźli nas do sądu w Starogardzie. Tam rozmawiał z nami prokurator Melten. Miał on jedną sztywną nogę. Nazwisko jego znam stąd, że moja córka u niego później pracowała w charakterze służącej. Kazał on nam jechać do domu. Powróciłem do Frący i po kilku dniach Cerlsch kazał mi opuścić mieszkanie tak, że musiałem się przeprowadzić do Kamionki. Nazwisko SS-mana który prowadził mnie na rozstrzelanie z Kurzem nie znam. Także nie znam nazwisk innych SS-manów siedzących w karczmie u Kolberga. Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano.

zeznał

przesłuchał

Włoczek Wilbrot

